

Genowefa Gołda Hochman ur. 1920; Siedliszcze



Tytuł fragmentu relacji	Odprawa celna
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Marzec 1968, emigracja

Odprawa celna

[Odprawa odbywała się] w Lublinie, na kolei. Tam był wydzielony budynek na kontrolę tych rzeczy jak ktoś wyjeżdżał za granicę. To okropne było. [Mogliśmy zabrać] trzy kilogramy srebra i zdaje się ileś kilogramów kryształów – to wszystko. No i osobiste rzeczy. W mundurach wojskowych sześciu ich było, o szóstej rano przyszli, ja na baczność, i zaczęli szukać. Przerzucali wszystko, porozrywali rękawy w marynarkach. Ja miałam ramkę – zrobioną jeszcze w szkole – z płótna, na wierzchu wymalowane były wisienki i zdjęcie było w tej ramce – to oni rozpruli mi tą ramkę, żeby szukać, bo to miękko było, ja podłożyłam watkę, żeby to wypukłe było, i zniszczyli mi tą ramkę. To miała być pamiątka dla mnie na stare lata – jako dziecko co robiłam. Szukali dolarów, szukali złota, szukali drogocennych rzeczy. Miałam talerzyk taki, tam pod spodem był numer jakiś i nad tym talerzykiem wszyscy stali z piętnaście minut, czy to nie jest antyk. Tak myśleli nad tym, dyskusja między nimi, więc to męża bardzo zdenerwowało, wyrwał im ten talerzyk i rzucił daleko: „Proszę sobie wziąć. Jak to dla was ma przedstawiać jakąś wartość, to dla mnie to jest nic. Proszę se wziąć. Ja go nie potrzebuję”. Później abażurek był, był obrazek Leonarda da Vinci i to było nic – to oni też, że to jest antyk, i też tak samo. Mąż wyrwał, porwał to wszystko i rzucił. I przez dwa czy trzy dni nas tak trzymali – od szóstej rano do szóstej wieczór prawie. [Musieliśmy wszyscy] podpisać papier, że się zrzekamy obywatelstwa polskiego. Dokument podróży tylko [nam] dali. Dokument podróży i to było wszystko, bez powrotu do kraju. Mieliśmy 28-ego opuścić Polskę, pociąg odchodził o siódmej z Warszawy do Wiednia i oni nas trzymali chyba do piątej, jeszcze zostawili dwie godziny na dojazd do Warszawy. Myśmy bardzo prosili, że przecież nie dojedziemy na siódmą, bo pociąg odjeżdża o siódmą – to nas trzymali tyle czasu, do ostatniej chwili. Ledwo, ledwo żeśmy zdążyli na pociąg do Wiednia [ze stacji] Warszawa Gdańska. Bagaż przyszedł po sześciu miesiącach. A ja wszystko miałam w bagażu, wszystko. Tylko

wzięłam to, co na sobie. Jeszcze w Gdyni zrobili kontrolę tego bagażu. [Jak] już bagaż przyszedł, to były porzrzućane wszystkie rzeczy, niektóre stłuczone, jeszcze bardziej zrobili misz masz z tego wszystkiego.

Data i miejsce nagrania	2005-08-24, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"